Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 156 | **Kraków, Czwartek dnia 8 Czerwca 1905 r.** | **Rok XIII.**

Od Administracji.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Prenumerata na miesiąc Czerwiec wynosi w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 kor. 70 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści: »Narzeczona Lotaryngji« Juljusza Mary, pierwsze 18 arkuszy za zwrotem porta 20 halerzy.

Reakcja.

Wszystkie doniesienia z Petersburga w tem się zgadzają, że reakcja zwyciężyła tam na razie na całej linji; to znaczy, że zwyciężyła tam klika dworska, która wytęża wszystkie siły, aby przynajmniej odwlec nieuchronne przeobrażenie ustroju państwowego. Car uległ wpływom tej kliki i wszelkie »reformy« zostały odroczone. Wachania Mikołaja II łatwo zrozumieć. Znajduje się on jakby między młotem i kowadłem. — Z jednej strony grozi mu rewolucja pałacowa, z drugiej rewolucja uliczna. Pierwsza jest na razie groźniejszą, więc się przed nią zabezpiecza. Historja uczy, że od czasów Piotra I żaden monarcha rosyjski nie umarł naturalną śmiercią; ale kiedy rewolucjoniści zabili tylko jednego cara (Aleksandra II) i może spowodowali śmierć jego syna, wszyscy inni panujący ginęli z ręki dworzan i krewnych. To, co spotkało Katarzynę i Pawła, a prawdopodobnie także Mikołaja I, może łatwo spotkać obecnego cara. Klika dworska w Petersburgu jest równie straszna i potężna, jak w Stambule i dlatego Mikołaj II liczy się z jej radami i żądaniami.

Czy społeczeństwo rosyjskie przyjmie spokojnie nowe zwycięstwo reakcji? Z pewnością — nie! Czy jednak odruch oburzenia i zemsty znajdzie odrazu dobitny wyraz, na to pytanie nie odpowiedzą nawet najlepsi znawcy Rosji. — Zależy to bowiem od czynników psychicznych i społecznych, zupełnie nieobliczalnych.

I my, Polacy, mamy jasną naukę w tym zwrocie przez wielu nieoczekiwanym.

Z obecnym rządem rosyjskim, t. j. z panującą za pośrednictwem cara biurokracją, wszelkie porozumienie jest niemożliwe, każdy krok w tym kierunku prowadzi najpierw do niebezpiecznych złudzeń, następnie do kosztownych rozczarowań. Biurokracja rosyjska, o ile będzie mogła, zawsze o s z u k a P o l a k ó w, a gdy poczuje się silną, n i e d o p e ł n i ż a d n y c h z o b o w i ą z a ń. — Oto mamy jaskrawe dowody z ostatnich czasów:

Car wydał ukaz tolerancyjny — biurokracja już go udaremniła.

Car nakazał wprowadzenie samorządu w Królestwie i na Litwie — biurokracja polecenia nie spełnia.

Car polecił nadać Polakom pewne ulgi językowe — biurokracja nie uchyliła ani jednego językowego ograniczenia.

I tak będzie zawsze, dopóki Rosja będzie państwem despotycznem, a rządzić w niej będą czynownicy...

Mistyfikacja,

czy propozycja poważna?

Stefan de Kvassay. — Jego konferencje w Wiedniu.— Podróż do Budapesztu. — Telegram do Kossutha. — Posiedzenie komitetu wykonawczego. — Oświadczenie Kvassaya. — Charakter prywatny tych oświadczeń. — Gabinet urzędniczy. — Zawieszenie broni na trzy miesiące. — Opozycja odrzuca propozycję Kvassaya. — Członek kliki Tiszów.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Przesilenie węgierskie zrodziło już tyle niespodzianek, iż jedna więcej nikogo nie może zadziwić.

Wszyscy byli przekonani, że albo na Zielone Świątki albo zaraz po Świętach zjawi się u steru gabinet Fejervarego. Tymczasem nagle z komitetem wykonawczym koalicji zjednoczonej we wtorek zaczął traktować pan Stefan de Kvassay.

Kto to taki? Wychowaniec Akademji Orjentalnej, zrazu urzędnik konsularny, potem radca ministerjalny u boku węgierskiego gubernatora miasta portowego Rjeki, w chwili obecnej prezydent sądu konsularnego wyższego (instytucja wspólna) w Konstantynopolu.

Osobistość, znana tedy dobrze hr. Gołuchowskiemu i baronowi Burianowi. Sprowadzono go z Konstantynopola do Wiednia i do Budapesztu.

Na ostatku był w Wiedniu dnia 5 czerwca. Odbył narady z ministrem spraw zagranicznych hr. Gołuchowskim i ministrem wojny Pitreichem. Wynikiem owych narad było wysłanie w poniedziałek pod wieczór depeszy do Franciszka Kossutha w Budapeszcie. Owa depesza oznajmiała prezesowi zjednoczonej opozycji, że we wtorek, dn. 6 czerwca rano przybędzie do niego w kwestji przesilenia pan de Kvassay.

Kossuth jeszcze w ciągu nocy rozesłał tę nowinę członkom komitetu wykonawczego opozycji. Zawiadomił ich też o zwołaniu posiedzenia komitetu na godziny południowe dnia wtorkowego.

Wczesnym rankiem stawił się pan de Kvassay u Kossutha i wyłożył mu pokrótce pogląd, jak możnaby załatwić przesilenie.

Kossuth poprosił go, by te poglądy obszerniej rozwinął w komitecie wykonawczym, na którego posiedzenie go wprowadził.

Kvassay oświadczył odrazu, że nie ma pełnomocnictwa do prowadzenia rokowań i nie jest naznaczonym na prezesa gabinetu. Posiada przecież stosunki z sferami dworskiemi i spodziewa się, że można będzie przesilenie załagodzić. W każdym razie przecież jeszcze raz prosi, by jego propozycje uważano za poglądy osoby prywatnej.

Pan de Kvassay zaproponował, by opozycja zezwoliła na zamianowanie gabinetu urzędniczego i by temu gabinetowi, do którego on sam należałby ewentualnie jako prezes ministrów, dała trzymiesięczne zawieszenie broni. Gabinet urzędniczy wie z góry, że nie dostanie rekruta i podatków. Mimo to chce tymczasowo w dalszym ciągu załatwiać bieżące sprawy urzędowe, raz dlatego, by umożliwić ustąpienie ostateczne gabinetu Tiszy, powtóre, by przygotować rząd stały. W razie, jeżeli opozycja odrzuci te propozycje, Kvassay sądzi, że przyjdzie do zamianowania gabinetu, który jest przygotowanym na walkę z opozycją.

Nad oświadczeniami Kvassaya zaczęto dyskusję. Wszyscy mówcy stwierdzili, że koalicja nie może traktować owych oświadczeń poważnie, gdyż są one tylko prywatnymi poglądami prywatnego człowieka. Zresztą, jeżeli Korona chce zamianować gabinet przejściowy, to może na jego członków powołać uczestników sprzymierzonej większości. Koalicja przykłada nawet wielką wagę do tego, by gabinet przejściowy wyszedł z jej łona.

Wiener Allgemeine Ztg. we wtorek wieczorem utrzymywała z całą stanowczością, że misja p. Stefana de Kvassaya wcale się nie powiodła.

Kvassay konferował czas dłuższy z Kossuthem, Apponyim, Banffym i Rakovszkym. Podkreślając ustawicznie, że nie ma mandatu do prowadzenia rokowań specjalnych, wyrażał przekonanie, że w Wiedniu istnieje skłonność do dania pewnych koncesyj. I tak Węgry po pewnym czasie w terminie, zawczasu oznaczonym, mogłyby dostać odrębne terytorjum celne. Możliwem byłoby otrzymanie zdobyczy wojskowych, idących dalej, niż koncesje, zredagowane przez komitet dziewięciu. Wzamian za to przecież musiałyby Węgry płacić kwotę wyższą, aniżeli 40 prc. Nie ma upoważnienia, by dawać jakiekolwiek obietnice. Sądzi jednak, iż na tej zasadzie mogłoby przyjść do porozumienia.

Opozycja zachowywała się wobec pana Kvassaya i dlatego z pewnem niedowierzaniem, że należy on do kliki Tiszów, Fejervarego i Buriana. Już to samo dowodzi, że poza niewinnemi na pozór obietnicami Kvassaya kryje się jakiś podstęp, obliczony na zgubę opozycji.

KORESPONDENCJA.

Warszawa 5 czerwca 1905 r.

Po ostatnich rozruchach, których ofiarą padły nietylko domy publiczne i mieszkania pojedynczych kokot, lecz kilkanaście mieszkań prywatnych, udała się do jenerał-gubernatora Maksymowicza deputacja obywateli miejskich z prośbą, aby jenerał-gubernator pozwolił na zorganizowanie straży obywatelskiej. Wielkorządzca przyjął deputację szorstko, prawie impertynencko. Przemówienie jego przypomniało nam mowy Hurki.

»Ja wiem, pocoście panowie przyszli. Panom zachciewa się rewolucji, a nie straży ochronnej. Ja mam dostateczną ilość policji i wojska, aby zabezpieczyć spokój i bezpieczeństwo mieszkańców. Gdybym jednak pozwolił na straż obywatelską, to wiedzcie, panowie, iż w razie najmniejszego zaburzenia was pierwszych pociągnę do odpowiedzialności«.

Deputacja w milczeniu opuściła Zamek.

Reakcja zapanowała na całej linji: w Cesarstwie i u nas. Masowy, iście żywiołowy ruch na Unji, gdzie całe parafje przechodzą na katolicyzm, wywołał memorjały Maksymowicza i przytoczony dziś przez nasze dzienniki arcybiskupa chełmsko-warszawskiego. Sądziliśmy, że porażka na morzu wpłynie na reformy, ogłoszono dziś carski ukaz o utworzeniu specjalnego vice-ministerstwa policji i zamianowaniu na to stanowisko Trepowa, otworzył oczy nawet skrajnym optymistom. »Nowa konstytucja«, jak dowcipnie wołają chłopcy, roznosiciele gazet, świadczy, iż na żadne zmiany społeczeństwo rosyjskie liczyć nie może, a więc i my. Tem lepiej. Naród nasz tem prędzej zrozumie, iż może liczyć li tylko na siebie, na swe własne siły.

Po mieście kursują pogłoski, iż wkrótce mają być zmienione posterunki policyjne, a zamiast nich mają być wystawione warty wojskowe, co postawi miasto na stopie wojennej w całem tego słowa znaczeniu.

P. P. S. wydała odezwę do służby drogi warszawsko-wiedeńskiej, wzywającą do strejku na 10 bm. w razie, gdyby zarząd kolei nie zgodził się na zreorganizowanie Kasy emerytalnej. Na szczęście odezwa pozostanie li tylko odezwą. Do strejku nie dojdzie, bo wielka część kolejarzy rozumie bezcelowość tej nowej »akcji« socjalistycznej.

W tych dniach został wydany Nr 27 miesięcznika *Kiliński*. Pismo to, poświęcone sprawom robotniczym i rzemieślniczym cieszy się dużą poczytnością wśród robotników. W artykule wstępnym pt. »Wskazówki na dziś« czytamy:

»...Walczyć z wrogiem musimy, ale walczyć zwycięsko, nie powinniśmy się porywać do walki, dopóki zwycięstwa pewni nie będziemy. Do tej chwili zaś nie wolno nam sił rozpraszać, nie wolno sił tracić napróżno, nie wolno iść w bój z pewnością przegranej, by siły najlepsze stracić. Nie przynoszą korzyści ani narodowi polskiemu, ani robotnikom polskim manifestacje, bójki z wojskiem, ani ponawianie ogólnych strejków... Nowa zmowa będzie powodem pozbawienia setek ludzi pracy i zarobku, zwiększy jeno nędzę i tak już straszną. Gotujmy się do walki z rządem i z Moskwą, ale przystąpmy do niej wtedy, gdy do tego hasła czas będzie odpowiedni, gdy pod tym sztandarem cały naród stanie, gdy będziemy wewnętrznie spojeni, zorganizowani i solidarni. Skupiajmy się, wciągajmy do szeregów gotowych do walki o prawa narodowe, coraz liczniejsze zastępy — oto wskazania na chwilę dzisiejszą«. Pismo to jest wydawane i redagowane przez młodzież robotniczą.

Kursują po Warszawie głuche wiadomości, jakoby w Łowickiem miały rozpocząć się znowu strejki rolne. Potwierdzenia tej wiadomości dotychczas niema. *Z. Bończa.*

P. S. W tej chwili rozchodzi się po Warszawie pogłoska o buncie żołnierzy w Brześciu litewskim. Żołnierze, przeważnie zapasowi, wyprawiani na Daleki Wschód, odmówili wsiadania do wagonów. Bliższych szczegółów nie ma na razie.

———

Płock 7 czerwca.

Akcja gminna w gub. płockiej.

W gminie Staro-Żrebie powiatu płockiego zapadła uchwała, w której gminiacy zgodnie z ukazem 1864 r. zażądali przywrócenia w urzędowaniu języka polskiego. Nie obeszło się i tutaj, jak wogóle w większości gmin, bez opozycji wójta i pisarza. Wójt, gdy usłyszał żądanie gminiaków, uciekł, pisarz zaś odmówił wydania książki dla zapisania w niej uchwały. Wtedy gminiacy poprosili jednego z obecnych gospodarzy, aby napisał uchwałę na oddzielnym arkuszu papieru, co też ten zrobił. Prócz żądań językowych zebrani gminiacy uchwalili zmniejszenie podatków gminnych o 1000 (tysiąc) rubli, mianowicie: 1) nic nie przeznaczyli na szkołę, ponieważ wykłady w niej odbywają się w języku rosyjskim; 2) cofnęli zapomogę wyznaczoną strażnikom (policji wiejskiej), gdyż ci nietylko nie przynoszą korzyści dla gminy, lecz szkodzą jej, wiążąc się często ze złodziejami i innymi podejrzanymi osobnikami; 3) zmniejszyli pensję wójtowi i pisarzowi za karę, iż ci nie spełnili wymagań zebrania gminnego. Uchwałę tę, zredagowaną po polsku, podpisali wszyscy uczestnicy zebrania.

W gminie Nurzewo, w pow. ciechanowskim, przybył na jedno z zebrań gminnych naczelnik straży ziemskiej, przywłaszczył sobie godność prezydującego zebrania, prowadził je wbrew prawu (policja, a więc i naczelnik straży ziemskiej niema prawa być na zebraniu gminnem) i przeprowadził nielegalny wybór wójta. Gminiacy na takie zachowanie się naczelnika policji powiatowej podali skargę do naczelnika powiatu. Ten nie dał żadnej odpowiedzi. Wtedy gminiacy podali skargę do gubernatora płockiego, prosząc, aby gubernator na zasadzie rozporządzenia jeneral-gubernatora, nakładającego kary administracyjne do 3 miesięcy więzienia lub 500 rb. kary na burzycieli zebrań gminnych, ukarał taką karą naczelnika policji, ponieważ ten pozwolił sobie łamać podstawy ustawodawstwa samorządu gminnego. — Gmina czeka na odpowiedź. *Z.*

WOJNA.

Dotychczasowe straty Rosjan.

Petersburski korespondent gazety *Matin* podał zestawienie strat rosyjskich w ciągu 14 miesięcy wojny, oparte na źródłach i dokumentach urzędowych. Według tych obliczeń straty w zabitych, rannych i wziętych do niewoli przedstawiają się następująco:

Nad Szaho	45.000 ludzi.
W Porcie Artura i pod Kinczu	45.000 «
Pod Liaojanem	25.000 «
Pod Haiczenem	15.000 «
Pod Wafanku	4.000 «
Pod Tiurenczenem	2.400 «
Pod Sichoczenem	1.900 «
Pod Tasziczao	700 «
Pod Sihojanem	1360 «
Pod Kajczu	240 «
Pod Sandepu	10.000 «
Pod Mukdenem	175.000 «
W bitwach morskich i drobnych potyczkach	9.900 «
Ewakuowano z teatru wojny miesięcznie po 7.000 chorych, t. j. razem	100.000 «

Ogółem według tego zestawienia, straty armji rosyjskiej wynoszą 435.000 ludzi, w rzeczywistości jednak muszą być większe, gdyż n. p. w Porcie Artura Rosjanie utracili daleko więcej żołnierzy.

Straty w materjale przedstawiają się następująco:

Linja kolei mandżurskiej	253 miljony rs.
Koszta jej obrony	46 «
Szkody wyrządzone przez Chunchuzów	70 «
Budowa miasta i portu Dalne	34 «
Służba morska do potrzeb kolei	11 «
Port Artura, forty, miasto, obrona i materjał pozostawiony w nim	500 «
Wartość skonfiskowanych statków handlowych	10 «
Statki floty (przed bitwą pod Tsuszima)	160 «
Wartość straconych 1480 dział	10 «
Koszta wojny pokryte z pożyczek zagranicznych	570 «
Pożyczka państwowa obligacyjna	150 «
Ostatnia pożyczka	200 «

Ogółem straty i koszta wynoszą przeszło dwa miljardy rubli. — W bilansie tym nie uwzględniono strat floty rosyjskiej w bitwie pod Tsuszimą, obliczonych na okrągłe 150 miljonów rubli, ani też kosztów ekspedycji Rożdiestwieńskiego na daleki Wschód.

Jak szybko wzrastają koszta wojenne Rosji, świadczy wymownie ta okoliczność, że gdy w rocznicę wybuchu wojny prasa robiła bilans jednego roku, obliczała straty Rosji na przeszło miljard; dziś po czterech miesiącach straty te wzrosły o przeszło drugie tyle.

Co Rosjanie widzieli w bitwie pod Tsuszimą.

Pod datą 6 go czerwca petersburska ajencja telegraficzna przynosi w depeszy z Szangaju opowiadanie rosyjskiego oficera z torpedowca »Bodryj«, przedstawiające bitwę pod Tsuszimą w dziwnem oświetleniu. Oficer ów opowiada między innemi:

»W czasie bitwy za dnia flota japońska nie mniej ucierpiała w porównaniu do rosyjskiej. »Osłabla« zatopił krążownik japoński, poczem ogień ześrodkowano na okręcie rosyjskim i w końcu »Osłablę« zatopiono. »Włodzimierz Monomach« zatopił niewielki krążownik japoński. Pancernik »Kniaź Suworow« długo i uporczywie walczył z pancernikiem japońskim »Mikasa«, wreszcie zatopił go, lecz i sam wkrótce przewrócił się do góry dnem«...

Tak oryginalne sprawozdanie i do tego w półtora tygodnia po bitwie, kiedy już liczne depesze wytworzyły jednolity obraz bitwy — to stanowczo za śmiała relacja nawet na petersburską ajencję, znaną z »wiarogodności« swych informacyj.

W niewoli japońskiej.

(Z wrażeń korespondenta rosyjskiego).

III.

Często w szarem, jednostajnem, beztreściwem życiu jeńców rodzą się jakieś kwestje, powstają jakieś pytania, co mącą ciszę niemego zastoju

WINA i POKUTA

26 (Ciąg dalszy).

W tym dniu także stawili się nowi świadkowie; byli to wieśniacy, którzy utrzymywali, że owego fatalnego popołudnia pracowali w bliskości lasku.

Inni znowu, oprócz dwóch Irlandczyków, przechadzali się w lasku przy świetle księżyca, lub przed zachodem słońca, a żaden z nich nie spostrzegł Józefa Vilmota, ani usłyszał jęków boleści, lub krzyków przerażenia.

Jeden świadek zeznał, że między godziną siódmą a ósmą widział w lasku jakiegoś człowieka obdartego, wyglądającego na włóczęgę, cygana, lub wędrownego kramarza.

Artur Lovell wypytywał tego świadka o powierzchowność, minę i postawę owego przechodnia.

Świadek jednak oświadczył, że nie było nic osobliwego w obejściu i w fizjonomji tego człowieka. Ani był zmieszany, lub przestraszony, ani się śpieszył. Wyglądał na wesołego zucha z ogorzałą twarzą; ale zresztą miał minę dość podejrzaną.

Przesłuchano wreszcie p. Balderby. Wytłómaczył on sędziom, jak świetne stanowisko zajmował Henryk Dunbar, jako naczelnik domu handlowego Saint Gondolph-Lane. Sprawa była następnie odłożoną i odprowadzono bankiera do więzienia, chociaż Artur Lovell utrzymywał, że nic nie usprawiedliwiało tej surowości.

P. Dunbar przeciwnie, nie chciał słyszeć o daniu kaucji, i znowu oświadczył, że woli pozostać w więzieniu, niż otrzymać wolność pod warunkiem, że świat uważać go będzie jako człowieka podejrzanego.

— Nie wyjdę z Winchester — rzekł — dopóki reputacja moja nie będzie oczyszczoną w oczach całego świata.

Stróże więzienni postępowali względem niego z wielkiem uszanowaniem; dano mu bardzo przyzwoite mieszkanie, i pp. Lovell i Balderby mieli doń wolny przystęp, ilekroć raczył ich przyjąć.

Tymczasem w Winchester cała publiczność była jednomyślnie oburzoną na tych, co poważyli się kazać aresztować miljonera.

Gentleman angielski, człowiek, którego majątek był prawie bajeczny, wracał z Indji, i śpieszył uściskać córkę jedynaczkę, a tu zaledwie stąpił na ojczystą ziemię, policja chwyta go i wtrąca do więzienia. Nieprawdaż, że to jest oburzające?

Artur Lovell szlachetnie poświęcił się na usługi ojca Laury. Niebardzo lubił tego człowieka, chociaż pragnął go kochać; wierzył jednak, że nie był winnym ohydnej zbrodni, o którą go posądzano i postanowił dowieść całemu światu jego niewinności.

W tym celu wysłał policję za owym włóczęgą z miną podejrzaną, cyganem, czy kramarzem, którego widziano w lasku w czasie popełnionego zabójstwa.

Sam także wyjechał z Winchester szukać chorego Sampsona Vilmot. Świadectwo tego człowieka mogło być bardzo ważne w tej sprawie i zapewne wyjaśniłoby sądowi przeszłość i stosunki nieboszczyka.

Młody adwokat, jadąc koleją żelazną, zatrzymywał się na każdej stacji. W Basingstone dowiedział się, że jakiś starzec, podróżując że swoim bratem, zachorował, i potem umarł. Przed kilku dniami odbyło się z tego powodu śledztwo na miejscu i pochowano nieboszczyka kosztem parafji.

Artur Lovell był w Basingstone dnia 21 go sierpnia. Służący z oberży wiejskiej powiedzieli mu, że starzec umarł d. 17 o drugiej godzinie zrana, wkrótce po wyjeździe swego brata. Od chwili jak został dotknięty paraliżem nie przemówił ani słowa.

Nie podobna więc było otrzymać jakichkolwiek objaśnień. — Śmierć zamknęła usta tego świadka.

A zresztą, choćby nawet był Sampson Vilmot, cóżby mógł powiedzieć? Czy byłby w stanie wyjaśnić tajemnicę śmierci swego brata? Morderstwo oczywiście było pospolite, popełnione z chciwości, by posiąść zegarek nieboszczyka, dukatów, tużurek, kamizelkę i koszulę.

Jedyny fakt, który zdawał się wikłać Henryka Dunbara w owo morderstwo, był ten, że on ostatni widziany był w towarzystwie ofiary i że nie zgadzał się z zakrystjanem co do długości czasu upłynionego od wyjścia na przechadzkę do powrotu.

Żaden sędzia przy zdrowych zmysłach nie mógł z tak słabemi, jak te, dowodami wysłać Anglo-Indjanina do sądu kryminalnego.

ROZDZIAŁ XII.

Podróż Małgorzaty.

Gdy to się działo w Winchester, Małgorzata Wentworth czekała w domu na powrót ojca. — Długie to oczekiwanie było dla niej bolesne, nie traciła jednak nadziei, że go jeszcze zobaczy. Obiecał powrócić wieczorem dn. 16 go; rzadko jednak dotrzymywał słowa. Nieraz w taki sam sposób ją opuścił i po całych tygodniach był nieobecnym.

Nie było więc nic nadzwyczajnego w jego opóźnieniu się, i jeśli młoda dziewica była zmartwioną, nie tyle pochodziło to z obawy o ojca, ile z tego, że lękała się, aby podczas tej nieobecności nie popełnił jakiego nieuczciwego czynu.

Teraz już wiedziała, że wiódł haniebne życie. On sam ze srogą otwartością wyznał to przed nią. Nie mogłaby już go bronić, jeśliby mu z tej strony czyniono zarzuty; ale pragnęła wstawiać się za nim i być jego opiekuńczym duchem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i rozpoczynają się rozmowy, dyskusje, swary, krzyki. Pewnego razu n. p. konsul francuski przywiózł dokument, który na długo pozbawił jeńców rosyjskich spokojnego snu i napełnił dnie i noce gorącemi rozmowami. Było to oficjalne oświadczenie rządu rosyjskiego, że w razie propozycji Japończyków, oficerowie mogą dać słowo honoru, że nie będą walczyć przeciw Japończykom. Właściwie pozwolenie to było wyrażone bardzo mgliśto: »Pozostawia się do decyzji samych oficerów, czy mogą dać słowo honoru, rząd rosyjski zaś ze swej strony nie będzie zmuszać do służby na wojnie tych, którzy obiecali nie brać udziału w wojnie, i przyrzeka oficerom rosyjskim szanować ich zobowiązania«.

Każdemu chciało się wyrwać z niewoli, każdy pragnął wydostać się na swobodę, lecz dla każdego było niejasnem, jak będzie na to patrzeć władza naczelna... Rosjanie na służbie rządowej, a zwłaszcza wojskowej, nie przyzwyczailí się decydować sami, dla nich jest niezbędny oczywisty dowód: to dobre, a to złe, to można, a tego nie wolno, to jest honorowe, a to hańba i t. d. — Przedmiotu więc do rozmów, dysput i sprzeczek starczyło na długo. A tymczasem Japończycy nie myśleli wcale czynić jakichkolwiek propozycji.

Mijały dnie, tygodnie, miesiące, a nie było żadnej nadziei, iż nastąpi jakaś zmiana w tem życiu, chociaż ciągle mówiono o wymianie jeńców i o końcu wojny. Ludzie stawali się coraz bardziej nerwowi i podrażnieni; egoizm ludzki, a właściwie zwierzęcy coraz jaskrawiej występował, dochodząc niekiedy do niewiarygodnego natężenia...

Bardzo pouczającą i ciekawą jest smutna historja, jaka wydarzyła się z sztabs kapitanem Tarnowskim. Rozumny, z gorącem sercem, lecz szorstki, odrazu nie przypadł do gustu oficerom, którzy wszelkimi sposobami starali mu się »dopiekać«. Słyszał on, jak bezustannie szczuto na niego w rozmowach, opowiadaniach, anegdotach — i to ogromnie źle wpływało na jego stan psychiczny. Ponieważ sztabs-kapitan zachowywał się jakoś dziwnie, poczęto uważać go za »nienormalnego«, lecz pomimo to okazywano mu na każdym kroku nieżyczliwe i wrogie usposobienie. Słowa »nienormalny« używano nawet w znaczeniu ironicznem: »Znowu nasz «nienormalny« symuluje«. Wszyscy byli przekonani, że rzeczywiście on udaje. »Symuluje, żeby go uwolniono i trzeba przyznać, że wybornie; gdyby Japończycy byli cokolwiek głupsi, toby go z pewnością uwolnili«.

Zabrał się on w szpitalu w Matsujamie, gdzie przebywał, do zorganizowania oddziału Czerwonego Krzyża, zbierał pieniądze, za które kupował żołnierzom cukier, pieczywo, ubranie, wybierał z pośród jeńców »obsługę«. Z początku brał pieniądze na prawo i lewo, gdzie się dało, później jednak zaczęto mu odmawiać i nawet mówiono, że T. kompromituje oficerów rosyjskich w niewoli.

Zbyt późno pojęto, że on począł tracić zmysły... zbyt późno... Nie wytrzymał warunków otoczenia i powoli, niedostrzegalnie dla innych, stawał się coraz bardziej niepoczytalnym.

I nikt nie rozumiał, że traci on zmysły... — Mądre, żywe jego oczy przysłaniały się mgłą, twarz pokrywała się zmarszczkami. a jemu wciąż nie wierzyli, gardzili nim, wyśmiewali...

Żołnierze szpitala, gdzie mieszkał Tarnowski, polubili go za ciągłą o nich troskę i życzliwość. Codziennie obchodził on wszystkich żołnierzy, witając się z nimi, pocieszając. Żołnierze widzieli, że T. jest »tknięty«, lecz żałowali go i lubili za jego dobroć. Z innych oficerów bardzo niewielu odwiedzało żołnierzy.

Pewnego razu Tarnowski rozbił kamieniem obraz w pawilonie-cerkwi — lecz w dalszym ciągu widziano tylko »symulację«. I dopiero wtedy, gdy się rozegrał ponury dramat na pogrzebie — zrozumiano, że Tarnowski był obłąkany.

W szpitalu umarł ciężko raniony jeniec. — Długo męczył się, robiono mu jednę za drugą ciężkie operacje, lecz bezskutecznie. Nie pomogła troskliwa, serdeczna opieka dobrych Sióstr Miłosierdzia i staranie lekarzy, — jeniec zakończył życie. Tarnowski dnia tego był wyjątkowo podrażniony. Z ponurym wyrazem twarzy obchodził po pawilonach »swych drogich przyjaciół żołnierzy« i prosił, aby wszyscy koniecznie poszli na pogrzeb towarzysza. Niektórym mówił tajemniczo, że na cmentarzu przemówi do tłumu...

Na zielonej polance, na wzniesieniu, ustawiono trumnę, przykrytą złotym całunem. Japoński duchowny misji prawosławnej, Suzduki, odprawia nabożeństwo żałobne. Źle wymawiając znane wszystkim Rosjanom rosyjsko-słowiańskie słowa modlitw, duchowny, bez brody, z czarnymi twardymi wąsami i żółtą japońską twarzą, z kadzidłem w rękach obchodzi dookoła trumnę.

Dźwięki chóru śpiewaczego (z wziętych do niewoli żołnierzy prawie w każdym pawilonie utworzono chór, śpiewający bardzo ładnie), jaskrawe blaski słońca, obnażone głowy zgromadzonych tłumnie jeńców, gdzieniegdzie czapki szyldwachów japońskich i oficerów, a dokoła zielone pola ryżowe — wszystko to tworzyło piękny, lecz bezbrzeżnie smutny obraz.

Oficerowie rosyjscy również znajdowali się w tłumie. Przy zwłokach swego towarzysza wszystkim do ócz cisnęły się łzy, wszyscy opłakiwali swą swobodę, swoją utraconą przeszłość. Tarnowski znajdował się pośród oficerów, zachowując się cicho i spokojnie. Kiedy przy dźwiękach chóru poniesiono trumnę na cmentarz, położony w pobliżu, za górą i on poszedł w milczeniu za wszystkimi.

Olbrzymią wstęgą ciągnął się ponury pochód wśród zieleni pól ryżowych, wśród szemrzących ruczajów, pomiędzy fanzami włościańskiemi. Wieśniacy w szerokich słomianych kapeluszach zatrzymywali się po drodze, przerywali pracę i z ciekawością przypatrywali się Rosjanom, spełniającym swój smutny obrządek.

Droga była krótka. Orszak okrążył górę z piękną świątynią buddyjską (gdzie obecnie także pomieszczono jeńców) i znalazł się na pagórku, gdzie wśród zieleni bananów i bambusów ukrywa się cmentarz jeńców rosyjskich... 27 mogił już tam było usypanych.

Znowu rozległy się dźwięki żałobnych pieśni; trumnę postawiono na brzegu wykopanego grobu. Tłum jeńców otoczył zwartem kołem trumnę. I tu nastąpiła ta okropna scena. Olbrzymia figura Tarnowskiego wysunęła się z tłumu. Stanąwszy przy samej trumnie silnym, zagłuszającym śpiew głosem zawołał: »Bracia, to nie zmarły — on żyje! Imieniem Chrystusa wzywam cię: wstań i żyj!« Chór zamilkł. Ciężka cisza zaległa dokoła... Wszyscy patrzeli na Tarnowskiego w osłupieniu, nie śmiejąc doń podejść i uprowadzić... Szaleniec silnemi rękoma oderwał wieko trumny, jeszcze zupełnie nie zabitej i począł wyjmować z niej chudego, wyżółkniałego trupa... Wyciągnął wreszcie rozkładające się już ciało, wziął jak dziecko na ręce i począł okrywać pocałunkami straszną, martwą twarz nieboszczyka. Nikt już nie słyszał, co mówił Tarnowski — wszyscy byli jakby odrętwiali... Dopiero po upływie kilku minut żołnierze rzucili się i wyrwali zwłoki z rąk szaleńca. Dopiero wtedy oficerowie rosyjscy zrozumieli, że Tarnowski nie był wcale »symulantem«, lecz nieszczęśliwą ofiarą losu.

Z ZDROJOWISK.

Krynica 6 czerwca.

Pomimo wczesnej pory i zaczynającego się dopiero sezonu pierwszego gwarno tu już i ludno. Lista gości wykazuje 3 czerwca b. r. 752 osób, czyli o 281 osób więcej niż w tym samym czasie roku zeszłego. Fakt to niezmiernie pocieszający, że do zdrojowisk krajowych coraz więcej ludzi ciągnie i że je lekarze coraz więcej polecają. Naturalnie, przeważają kobiety, choć nie brak i mężczyzn, szukających wody, kąpieli i hydropatji. Zdrojowiska nasze, a zwłaszcza Krynica są solą w oku Niemców. Muszą im robić konkurencję i to konkurencję groźną, skoro się chwytają aż podstępów i wymysłów, byle ludzi od naszych zdrojowisk, a zwłaszcza od

---

„Jak się pan radca żenił"?

POWIEŚĆ

przez Artura Gruszeckiego.

18 (Ciąg dalszy).

— Któż obejmie nasze referaty? — spytał śmiało Mierczak.

— Pozwoli pan komisarz — rzekł z ironją Malawski — że wpierw ja, jako przełożony, skończę. Otóż pracę, którą sam jeden robiłem, rozłożyłem na dwóch urzędników, chyba na przeciążenie skarżyć się nie możecie. Kończę polecając panom pilne chodzenie do biura i pracę... pracę... pracę!

Wziął kapelusz i skinąwszy dumnie głową, wyszedł.

— To numer — zaklął Mierczak.

— Ale jak ja wydołam — westchnął Siniewicz, opuściwszy głowę niżej aniżeli zwykle.

Malawski przyszedłszy do swego biura śmiał się i zadowolony zacierał wypieszczone ręce, szepcząc do siebie:

— Palnąłem im mówkę, co się zowie; teraz wiedzą, że to nie z Wadowskim sprawa.

Jedynym cieniem tego wystąpienia, były niewłaściwe słowa Mierczaka; i to taki komisarz, podwładny urzędnik, pozwala sobie na krytykę. To burzyciel porządku, podżegacz, rewolucjonista, no, ale on się uspokoi i zrozumie silną rękę przełożonego, gdy dostanie podwójną ilość pracy, a nie pomoże to, znajdą się inne sposoby.

Uspokojony co do Mierczaka, rozparł się wygodnie na fotelu, zapalił cygaro i postanowił odpocząć.

Wkrótce posłyszał delikatne pukanie do drzwi i zawołał gniewny:

— Co tam?

— Poczta przyszła — odpowiedział woźny, wsuwając się pokornie.

— Połóż na biurku.

Widząc kilkanaście kopert, westchnął ze współczucia nad sobą, palił dalej cygaro i raczej z nudów, aniżeli z ochoty do pracy, przejrzał koperty. Kilka z nich nosiło napis „tajne", te najpierw otworzył. Były to denuncjacje na urzędników cłowych i technicznych, przesłane do dyrekcji głównej, a zwrócone do urzędu dla zbadania sprawy. Reszta papierów były podania różnych osób i instytucyj w sprawach administracyjnych i należytościowych.

Malawski najpierw przejrzał t. z. rubrum; jest to zewnętrzna strona złożonego wzdłuż arkusza, na której w krótkości podana jest treść podania; następnie ołówkiem kolorowym znaczył u góry signum, tj. początkowa literę urzędnika, który referował ów dział.

Gdy skończył tę dziesięciominutową pracę, odpoczywał spacerując po pokoju i rozmyślał, w jaki sposób wywdzięczy się towarzyszom stołu za przysłane życzenia i bukiet.

Poczęstuję ich piwem, ale to trochę za skąpo, gdyż bukiet kosztował drożej... zaprosi ich do siebie... i nagle przypomniało mu się, iż dawno myślał o co tygodniowej czarnej kawie. Teraz jako dyrektor urzędu urzeczywistni swą myśl. Niespodzianie rozeszle zaproszenia na kawę, dopiero się zdziwią... tylko wpierw trzeba obmyśleć sposób zaproszenia. Usiadł przy biurku i zaczął mozolić się nad stylem zaproszenia poszczególnego.

Znów zapukano i woźny zameldował Jakóba Rękiewicza.

— Nie mam czasu, odpraw.

— Pan radca kazał mu przyjść.

— A to ten... niech zaczeka.

Po dobrej chwili zadzwonił i rozkazał wprowadzić interesanta.

Wszedł mężczyzna lat średnich, z twarzą inteligentną, skłonił się, otrzymawszy od siedzącego lekkie skinienie głową i przemówił:

— Przyszedłem do pana nadradcy z prośbą...

— Nie jestem nadradcą, tylko radcą — przerwał surowo mówiącemu.

— Przyszedłem do pana radcy z prośbą o radę i pomoc. Tutejszy urząd należytościowy, jak gdyby rozmyślnie i z zasady utrudnia nam przemysłowcom zakładanie fabryk...

— A, o to idzie — rzekł kwaśno — podaj pan prośbę ostemplowaną.

— Mam ją przy sobie — sięgnął do kieszeni.

— Nie trzeba... odda pan w dzienniku podawczym — i skinął głową na znak skończonej rozmowy.

— Prosiłbym, aby mnie pan radca wysłuchał cierpliwie.

Malawski zagłębił się we fotel, wsparł oba łokcie na poręczach, ręce skrzyżował i słuchał:

— Przed czterema dniami zacząłem kłaść fundamenty pod fabrykę przetworów naftowych, a wczoraj dostałem nakaz płatniczy podatkowy nałożony na fabrykę, będącą dopiero w projekcie. Czy to słuszne?

Radca spytał niedbale:

— Kiedy pan zaczął budować?

— Przed czterema dniami.

— A nakaz płatniczy kiedy?

— Wczoraj.

— Otóż to jest niedbalstwo dozoru urzędowego, nakaz powinien pan dostać w dwadzieścia cztery godziny po rozpoczęciu budowy. Czy ma pan co jeszcze do powiedzenia?

— Ależ panie radco i nakaz jest zawczesny i wymiar niesprawiedliwy.

— Umieść pan to w podaniu, a rezolucję otrzyma pan w swoim czasie. Uprzedzam pana, przez grzeczność tylko, że rozporządzenie jest wyraźne: Z chwilą rozpoczęcia fabryki podatek główny płaci kontrybuent.

— Ależ ja nie puściłem fabryki w ruch, zatem niema rozpoczęcia.

— To jest interpretacja pańska, fałszywa, słów rozporządzenia ministerjalnego. Dla nas rozpoczęcie liczy się od kopania pod fundamenty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Krynicy odciągnąć. Pokazywano mi tu wycinki z różnych blatów, w których ostrzegano publiczność przed udawaniem się do naszych zdrojowisk, z powodu, że w Galicji panuje... meningitis. — Naturalnie jest to prostym wymysłem, gdyż z nastaniem wiosny i cieplejszych dni o chorobie tej nic nie słychać. Z drugiej strony w interesie prawdy warto zaznaczyć, że choroby tej właśnie w powiatach, w których leżą nasze uzdrowiska, nie było. Specjalnie zaś o Krynicy da się to samo powiedzieć, w powiecie tutejszym bowiem (Nowy Sącz) nie stwierdzono dotąd ani jednego wypadku.

Narzekań na brak kąpieli itd. dotąd nie słychać. Zresztą w tym roku nie będą one chyba częste, bo świeżo ujęto źródło w podwórzu łazienek mineralnych i to źródło dość obfite, — wskutek czego wody znacznie przybyło i nie braknie jej do kąpieli mineralnych. W roku bieżącym nie powiększono ilości łazienek mineralnych i borowinowych i nie zaprowadzono jeszcze oświetlenia i innych pożądanych ulepszeń, stanie się to jednak z pewnością w jesieni, tak, że sezon w roku przyszłym przyniesie gościom wiele niespodzianek. Dzięki energicznym staraniom namiestnika u rządu sprawa inwestycji wzięła pomyślny obrót i ministerstwo rolnictwa w zasadzie zgodziło się na inwestycje; znaleziono także odpowiednie kapitały, które nisko oprocentowane, włożone w inwestycje Krynicy, dadzą lepszy dochód. Wszystkie ulepszenia i powiększenia obliczone są na przeszło 800.000 k. Roboty rozpoczną się w jesieni. Nie można więc powiedzieć, że się nic nie robi i robić nie będzie.

Prócz ujęcia źródła w podwórzu łazienek mineralnych i wykorzystania wskutek tego znacznej ilości wody, ujęto także źródło słotwińskie w nową kamionkową cembrzynę i przykryto je taflą szklaną celem ochrony od zanieczyszczenia. Przy źródle wybudowano domek do podawania wody dla publiczności i napełniania flaszek. Roboty ku zupełnemu zadowoleniu wykonała krakowska firma inżyniera Nitscha i Sp. Na punkcie czystości postęp jest wogóle znaczny. *(m.)*

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś czwartek Medarda i Wilhelma biskupów wyznawców; w piątek Felicjana i Pelagji panny męczenników.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 83, zachód przypada o godz. 7 minut 44, długość dnia godzin 16 minut 11

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Odznaczenie. (Tel.) Cesarz nadał wicesekretarzowi ministerjalnemu w ministerstwie koleji żelaznych drowi Władysławowi Henochowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Z KRAJU.

Niemieckie opryszki w Lipniku. Z Lipnika piszą do nas: Polska ludność w Lipniku musi od czasu założenia polskiej szkoły znosić nietylko zaczepki uliczne, przezwiska i wybijania szyb, obecnie już Niemcy nie mogąc Polaków nawrócić do swojej kultury, chcą ich poprostu pousuwać ze świata. Dnia 3 bm. niemieccy napastnicy chcieli zabić jadącego na koniu ze Straconki do domu Karola Waligórę. Pod Bojdysem wypadło z ukrycia czterech opryszków i zaczęli Waligórę prażyć kamieniami. Gdy napadnięty zaciął konia by uciec, zastąpiło mu drogę dwóch innych napastników, którzy złorzecząc po niemiecku również bili kamieniami. Napadnięty zaczął wołać na pomoc i ledwie zdołał ujść z życiem.

Fakt ten jest ilustracją stosunków, jakie w Lipniku wprowadzili koloniści niemieccy. Jakkolwiek Polacy opłacają policję, nie mają żadnego bezpieczeństwa, gdyż policja pilnuje tylko Lipnika dolnego, gdzie są żydzi i Niemcy, a do górnego nigdy nie zagląda. To pewna, że nie nastanie tu spokój, dopóki Lipnik nie będzie rozdzielony na dwie osobne gminy: górny i dolny.

Tarnów 6 czerwca. (Pogrzep ś. p. Orłowskiego. — Zjazd koleżeński, matura. — Egzamina wstępne do liceum żeńskiego. — Zmarli). Pogrzeb ofiary mordu ś. p. Ignacego Orłowskiego, słuchacza I roku filozofji, odbył się w niedzielę przy bardzo licznym współudziale publiczności. Nad grobem kolegi odśpiewała młodzież akademicka dwie pieśni żałobne, zaś kolega Mendrys pożegnał zmarłego wzruszającą mową. Szczegóły morderstwa są następujące:

We czwartek około godziny 10-tej wieczorem siedział ś. p. Orłowski w towarzystwie dwóch pań i przyjaciela na wzgórzu, tuż pod wsią Krzyż, oddaloną o półtora kilometra od miasta. Nagle zbliżyło się do nich czterech drabów w stanie podochoconym i jeden z nich zażądał zapałki. Orłowski spełnił jego życzenie; przy świetle zapałki draby zdołali rozpoznać towarzystwo, poczem panie przeczuwając niebezpieczeństwo, z trwogą zerwały się do powrotu do miasta, pociągając za sobą swych towarzyszów. W tem kamień z ręki draba powalił panią Z. do rowu. Ś. p. Orłowski zwrócił się zatem do napastników z zapytaniem dlaczego ich biją, a wtedy ugodzony kamieniami w głowę padł bezprzytomny. Zbrodniarze pastwili się nad swą ofiarą okrutnie, rozbijając czaszkę i łamiąc klatkę piersiową, poczem ukryli dającego jeszcze słabe znaki życia w rowie wśród zboża. Nadbiegła po niejakim czasie pomoc. Odszukano nieszczęśliwego i przewieziono go do szpitala, gdzie na drugi dzień skonał. Przypuszczają, iż ś. p. Orłowski padł ofiarą zemsty, nie wykluczona jest także chęć rabunku, gdyż wartościowego zegarka dotąd nie znaleziono. Policja wyśledziła zaraz morderców, którymi są dwaj pomocnicy i krewni miejskiego oprawcy Józef i Michał Sekury, Henryk Partyka, syn kmiecia z Krzyża i Jan Kiełbasa z Pawenżowa.

Dnia 3 b. m. odbył się zjazd uczniów tutejszego gimnazjum, którzy przed 20-tu laty złożyli maturę. Przybyło 26 kolegów, tudzież dyrektor Br. Trzaskowski i prof. Kornicki, Kossak, Martnsiewicz, Cisto, Morawski i Rychlik. Wysłuchawszy Mszy św. w kościele OO. Filipinów zgromadzili się dawni uczniowie w sali VIII kl., gdzie ich powitał obecny dyr. Zawiliński i dawny Bronisław Trzaskowski. Po odczytaniu katalogu przez gosp. klasy prof. Cistę, każdy opowiadał koleje swego życia przez przeciąg lat 20 tu, poczem koledzy udali się na ucztę do hotelu krakowskiego. Wieczorem gościł zebranych kolega ks. dr Żyguliński, poseł do Rady państwa.

Matura uczniów seminarjum nauczycielkiego w Tarnowie zakończyła się w piątek dnia 2 b. m. Przewodniczył krajowy insp. szkolny Tokarski. Na 49 uczniów złożyło egzamin dojrzałości 29, mianowicie: Berszakiewicz Józef, Cichoń Józef, Czejka Karol, Czekałowski Dominik (z odzn.), Godziński Bronisław, Jasicki Józef, Kamuda Stanisław (z odzn.), Klocek Jan, Kolecki Jan, Kosydarski Władysław, Król Marceli, Laskowski Ludwik, Lumbe Antoni, Mależyński Franciszek, Mróz Józef, Nocoń Jan, Nowak Stanisław, Osuchowski Walerjan, Pęcak Ign., Pogoda Walenty, Potempa Stanisław, Rodziński Władysław, Romański Franciszek, Swigut Wojciech (z odzn.), Trzpis Józef, Wiatr Stanisław, Woltyński Franciszek, Zaucha Józef, Zaucha Wojciech. Do egzaminu poprawczego przeznaczono 10 uczniów.

Dnia 5 b. m. zaczął się egzamin eksternistów pod przewodnictwem delegata R. szk. kr. dra Janera.

Egzamina wstępne do 1 kl. szkoły licealnej na rok 1905 6 w prywatnem liceum żeńskiem PP. Urszulanek odbędą się w dniach 23 i 24 czerwca b. r.

Zmarli: Władysław Wódczyński, dzierżawca dóbr w Skrzyszowie, lat 71; Antonina Siedlikowska i Ignacy Orłowski. (z)

Żydowska bezczelność. Z Tarnowa piszą do nas, że pewien żyd utrzymuje tam handel katolickiemi dewocjonaljami i ma czoło rozsyłać swoje cenniki do szkół i kapłanów. Nie przypuszczamy, aby mogli znaleźć się chrześcijanie, którzyby książki do nabożeństwa, obrazki święte, medaljoniki i t. p. kupowali u żydów, ale jak daleko sięga zuchwalstwo żydowskie, kiedy nie cofa się przed profanacją chrześcijańskiej świętości. Żadnemu chrześcijaninowi nie przyjdzie nawet na myśl handlować torami, tałesami lub innemi przedmiotami żydowskiego kultu, ale żydzi dla zysku gotowi są popełnić każdą nikczemność.

W Muszynie pod Krynicą zakłada ks. Józef Kaliciński, katecheta z Tarnowa, kolonję wakacyjną dla uczniów pod dozorem ks. katechetów i nauczycieli, z której korzystać mogą uczniowie zdrowi, potrzebujący wypoczynku na świeżem powietrzu. Uczniowie, mający zdawać egzamin wstępny lub poprawczy, mogą się przygotować pod dozorem zarządu. Bliższych wiadomości udziela ks. J. Kaliciński w Tarnowie.

Z Rymanowa. Dr Jan Regiec, który przez zimę prowadził zakład „Therapia“ w Cirkwenicy powrócił już do Rymanowa i jak dawniej ordynować będzie przez lato w Rymanowie.

Wystawa w Zakopanem. Komitet wystawy krajowej, mającej się odbyć w miesiącach wakacyjnych w Zakopanem, zawarł umowę z p. Stanisławem Czyżowskim, który ze swoją orkiestrą koncertować będzie stale w parku wystawowym.

Nagła śmierć dywizjonera. (Tel.) Wczoraj w Starym Samborze zmarł nagle na udar serca marszałek polny porucznik Michał Manojlovic, komendant II dywizji piechoty w Jarosławiu, który przybył na przegląd wojsk. Smierć zaskoczyła go właśnie w chwili, gdy przypatrywał się ćwiczeniom w strzelaniu.

„Oddział Babiogórski“ Tow. tatrzańskiego w Makowie urządził i wprowadził w życie bezpłatne biuro informacyjne dla letników i turystów. — Biuro ma dwa oddziały: 1) Biuro informacyjne dla Makowa i okolicy; kierownik: p. Ludwik Kocyan dyrektor Stow. „Wzajemna pomoc“ w Makowie. 2) Biuro informacyjne dla Zawoi i okolicy; kierownik: p. Edward Wolski kupiec w Zawoji.

Na posiedzeniu w dniu 2 b. m. uchwalił zarząd oddziału postawić bezzwłocznie w Zawoji tablice i drogoskazy na punktach najważniejszych na drodze do Babiej góry.

Oddział Babiogórski zawiązany 14 maja b. r. otoczy opieką naszą Babią górę i spodziewa się, że miłośnicy gór, wpisując się licznie do oddziału Babiogórskiego, popierać będą w ten sposób dążenia oddziału. Wpisowe 2 kor. i wkładkę roczną 6 kor., przesyłać można wprost na ręce prezesa, lub do Stowarzyszenia „Wzajemna pomoc“ w Makowie. Tam też można zasięgnąć wszelkich informacji.

Związek dla podniesienia ruchu obcych. We Lwowie odbędzie się dnia 15 bm. pod przewodnictwem radcy dworu p. Wierzbickiego konferencja w sprawie utworzenia „Krajowego Związku dla podniesienia ruchu obcych“. Inicjatywę do tej akcji dał zarząd kolei państwowych, mając na oku doniosłe rezultaty osiągnięte w innych krajach z odpowiedniego zorganizowania wysiłków, zmierzających do podniesienia ruchu turystycznego. Ważności i praktycznych skutków takiego przedsięwzięcia nie trzeba szczegółowo wykazywać. — W innych krajach odpowiednie wyzyskanie piękności przyrody, dzieł sztuki i zabytków kultury, w jakie kraj obfituje, stało się jednym z czynników ogólnokrajowego dobrobytu; napływowi obcych i kapitałom z tego źródła czerpanym, zawdzięczają te kraje rozwój przemysłu i wysoką kulturę.

Kraj nasz wyposażony w piękności przyrody, dorównywające w górskich okolicach alpejskim widokom, bogaty w zabytki historyczne, cenne dla uczonych, jak dla szerokiego ogółu międzynarodowej publiczności, jest dotychczas mało znany przez nas samych, omijają go zaś zupełnie obcy, co przypisać należy brakowi przedsiębiorczości i organizacji, dla skierowania ruchu turystycznego do naszego kraju zapomocą środków i urządzeń, wypróbowanych gdzieindziej.

Przedmiotem konferencji będzie roztrząśnięcie potrzeby utworzenia „Krajowego związku“ i wybór komitetu, mającego stworzyć związek.

KRAKOW, 8 czerwca.

Znawcy sztuki w Krakowie. W sobotę i niedzielę były zabytki naszego miasta i cała jego kultura starodawna przedmiotem podziwu ze strony gości, przybyłych z Wiednia, których nazwiska niedawno podaliśmy.

W sobotę rano pod umiejętnym przewodem prof. dra Jerzego Mycielskiego zwiedzali goście nasi krużganki w kościele Dominikanów i Franciszkanów, oraz kościół N. P. Marji.

W kościele P. Marji szczególnie podobał się ołtarz Wita Stworza, oraz cykl obrazów Culmbacha, które jednakże, jak to właśnie zauważono, są źle umieszczone. Zachwycano się tu płytami bronzowemi Piotra Fischera i grobowcem Bonczów, ale gdy zwiedzający stanęli przed ołtarzem St. Stwosza (syna Wita), ledwie nie wybuchli oburzeniem na niefortunną w zeszłym roku przeprowadzoną restaurację tego dzieła. Ołtarz ten przedstawia historyczne sceny z życia św. Stanisława; wszyscy jednogłośnie wyrazili zdanie, że pomalowaniem i pozłoceniem wyrządzono temu dziełu niedającą się powetować szkodę, tak, że dziś przedstawia się jak sprowadzona fabryczna monachijska robota.

Następnie udano się do Muzeum Czartoryskich, gdzie prof. Marjan Sokołowski wspólnie z prof. Mycielskim pokazywali przybyłym wspaniałe zbiory muzealne. — Największy zachwyt wyrazili goście podczas oglądania portretu kobiety pendzla Leonarda da Vinci.

O pierwszej odbyło się śniadanie u delegata Federowicza na 38 osób, w którem oprócz gości wiedeńskich brali udział: Eks. Dunajewski, hr. Tarnowski, komendant Horsetzky, prof. Morawski, prezydent Leo i ks. prof. Pawlicki.

W ręce hr. Karola Lanckorońskiego pił p. delegat zdrowie gości z Wiednia. Pan von Scheller wychylił toast na cześć p. Federowicza i prof. dra Mycielskiego, z podziękowaniem za przyjęcie i oprowadzanie po Krakowie.

Popołudniu udano się na Wawel, gdzie ogólne wrażenie było raczej dobre; niesłychanie oburzano się baldachimem nad Łokietkiem, potępiano witraż w kaplicy Gamrata, ale podobała się za to bardzo Jadwiga Madejskiego, a już goście wprost zachwyceni byli skarbcem, mówiąc, że mało skarbców podobnych temuż na świecie. — Oddawano też słuszne pochwały obrazowi Quentyn Massys'a: Złożenie do grobu, jako jedną z cennych pereł Wawelu.

Nie mniejsze podziwienie wyrażano przy oglądaniu dzieł Wita Stwosza, Piotra Fischera i wszystkich zabytków sztuki norymberskiej i renesansowej włoskiej. Zdumieni byli też cudowną kryptą romańską w grobach królewskich.

Potem oglądano zamek z zewnątrz i podziwiano widoki na okolicę.

O 6 godzinie wieczór podziwiano w kościele św. Katarzyny tkaninę burgundzką z połowy XV wieku.

Wieczorem odbył się obiad „pod Baranami“ na 40 osób, gdzie między całym szeregiem toastów prof. Mycielski pił zdrowie Tuchera (posła bawarskiego i Manosa (posła greckiego), a hr. Lanckoroński w pięknem przemówieniu określił ów niesłychany urok, jaki miasto nasze kolorytem antycznym i połączoną z nim kulturą narodowo-polską, na każdego przybysza wywiera i wychylił kielich na cześć tych wszystkich czynników duchowych, jakie złożyły się na podniosły charakter Krakowa.

Po obejrzeniu kollekcji obrazów „pod Baranami“ odbył się na Szlaku wieczór na 80 osób.

W niedzielę oglądano Bibljotekę Jagiellońską, gdzie oprowadzał gości dr Korzeniowski przy pomocy prof. Mycielskiego.

W Muzeum Narodowem wyrażono zachwyt dla dawnego malarstwa krakowskiego z początku XVI wieku i podziwiano dzieła Matejki i „Lituanję“ Grottgera.

Potem udano się do domu Matejki, poczem goście odjechali.

Pozostali panowie Tucher i Manos zwiedzili w towarzystwie prof. Mycielskiego kościół św. Florjana, gdzie podziwiali obrazy Culmbacha, oraz kollekcję Feliksa Jasieńskiego, gdzie oglądali gardy starych japońskich mieczów i japońskie ryciny; kollekcję tę jako prywatną uznali za pierwszorzędną w Europie.

W końcu zwiedzili Bielany wraz z delegatem Fedorowiczem, oraz drem Tomkowiczem i prof. Mycielskim, któremu wszyscy goście wyrazili swoje podziękowanie za istotny trud na tak znakomitej znajomości rzeczy oparty. *S. K.*

Wiadomości osobiste. JE. p. namiestnik Andrzej hr. Potocki w powrocie z pogrzebu ś. p. Augusta hr. Potockiego bawił wczoraj w Krakowie.

Pożar w teatrze miejskim. — Wczoraj podczas przedstawienia „Otella“ w kostjumierni na trzeciem piętrze z niewiadomej przyczyny zapaliły się kostjumy.— Dyżurujący strażnik, spostrzegłszy wydobywający się dym, w cichości przywołał pomoc, założył przygotowany hydrant i pociągnąwszy się po podłodze przez gęsty dym, dotarł do płomienia, który w kilka minut ugasił. Ogień zniszczył kilka kostjumów wartości około 200 koron.

Na miejsce wypadku, który przeszedł prawie niepostrzeżenie, zjawił się naczelnik p. Nowotny, dyżurny komisarz policji p. Krupiński i inspektor teatru p. Stroka. Śledztwo doraźne na razie nie wykryło przyczyny pożaru, który mógł przybrać szerokie rozmiary, gdyby nie przytomność podoficera straży. Publiczność zgromadzona w teatrze nic nie wiedziała o wybuchu pożaru.

Z teatru. W poniedziałek, grono uczniów p. Przybyłowicza odegrało na scenie teatru miejskiego francuską komedję Fredry „Ożenić się nie mogę“. Utwór ten, który nie należy do celniejszych znakomitego pisarza, wymaga w grze pewnego stylu, który można nabyć dopiero dłuższą rutyną i ćwiczeniem. W każdym razie w grze młodych adeptów sztuki dramatycznej znać było inteligentne wskazówki ich nauczyciela. Wszyscy mówili dobrze, akcentowali trafnie i ruszali się poprawnie. Najwięcej pewności siebie i wprawy okazała panna D., która już występowała w teatrze ludowym.

Przedstawienie ludowe. W teatrze miejskim dziś o godzinie 10 przed połud. odbędzie się przedstawienie dla wycieczki z Podola. Artyści teatru miejskiego odegrają „Kościuszko pod Racławicami“.

W teatrze ludowym odbędzie się w sobotę, 10 b. m., benefis popularnego komika p. Wł. Kicińskiego w wodewilu K. Krumłowskiego „Królowa przedmieścia“. Rolę Majcherka odegra p. Kiciński, zaś rolę Mańki odtworzy p. Galińska, artystka z Królestwa Polskiego.

Ślub. We wtorek o godzinie 8 rano w kościółku Bożego Miłosierdzia ks. kanonik Jarynkiewicz, kustosz katedralny pobłogosławił związek małżeński panny Tekli Warczewskiej z p. Michałem Guzikowskim, praktykantem dyrekcji skarbu. — Podczas ślubu śpiewał chór „Lutni“.

Profesor technologji chemicznej przy tutejszej wyższej szkole przemysłowej p. Tadeusz Chrząszcz, autor licznych rozpraw naukowych, został powołany na stanowisko profesora akademji i kierownika szkoły gorzelniczej w Dublanach.

Medard. Po wielu dniach upału powietrze w ciągu dzisiejszej nocy znacznie się ochłodziło. Wiatr zachodni naprowadził chmury i drobny deszcz, zdaje się na kilka dni. Wobec tego, że dzisiaj jest św. Medarda, słota, stosownie do przepowiedni, nie byłaby pożądaną dla rolników, gdyż na łąkach rozpoczyna się sianożęcie.

Z „Sokoła“. Naczelnik wzywa ćwiczących, aby wszyscy zjawili się na końcowe próby z muzyką, kto bowiem nie weźmie udziału w trzech ostatnich próbach, nie będzie dopuszczony do uczestnictwa w złocie. — W czwartek i piątek mają się ćwiczący stawić na boisku koło „Sokoła“.

„Noc Wenecką“ urządza podczas Zielonych Świąt zarząd Parku krakowskiego. Szczegóły ogłaszają afisze.

Monstre Koncert. W sobotę popołudniu w parku Jordana odbędzie się wielki koncert „Monstre“ czterech muzyk wojskowych. Dochód z koncertu, przeznaczony w połowie na ubogich miasta Krakowa, a w połowie na fundusz dla rekonwalescentów wojskowych.

„Harmonja“ przygrywa dzisiaj (czwartek) w mleczarni E. Dobrzyńskiej na Plantacjach pod pałacem biskupim od godz. 5 do 9 wieczorem. — Program nowy i urozmaicony. — W sobotę odbędzie się koncert w Parku podgórskim.

Rozszerzenie targowicy i rzeźni miejskiej. Wczoraj przed południem na Grzegórzkach odbyła się specjalna komisja, pod przewodnictwem prezydenta, przy udziale obu wiceprezydentów, reprezentantów sekcyjnych Rady miasta, oraz urzędników budownictwa i akcyzy miejskiej.

Komisja na miejscu zbadała warunki rozszerzenia centralnej miejskiej targowicy na bydło, oraz rzeźni miejskiej, przez wybudowanie chłodni z funduszów inwestycyjnych.

Posiedzenie Tow. nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się dziś w Collegium novum o godzinie 6. Na porządku dziennym: Porządek dzienny Walnego Zgromadzenia ref. dr Flach, dr Opuszyński i dr Wasung; wybór delegatów na Walne Zgromadzenie; wnioski członków.

Jubileusz szkoły. Szkoła p. Ludmiły Tschapkowej obchodziła wczoraj 25 rocznicę założenia. Uroczystość, w której uczestniczyły obecne i dawne uczennice, oraz nauczycielki, rozpoczęła się rano nabożeństwem dziękczynnem w Kościele OO. Kapucynów. Następnie w zakładzie przy ulicy Kanoniczej, składano kierowniczce szkoły powinszowania, oraz liczne upominki. Powinszowania składały panie: Drobowa, Grodzicka, panny Horsetzkie, Kulczyńska i inne, przyczem wręczono jubilatce piękny obraz H. Siemiradzkiego „Neron“.

Wieczorem w sali kasyna wojskowego odbył się uroczysty wieczór, w którym wzięła udział publiczność wojskowa i cywilna.

Cały program wykonały obecne uczennice zakładu, część muzyczną uczennice pani Grodzickiej. Prócz śpiewów chóralnych z orkiestrą 13 pp., młode uczennice pod reżyserją p. Rudolfiny K. odegrały po polsku komedyjkę D u s z a n a r a m i e n i u, a po niemiecku komedyjkę E i n P e n s i o n s t r e i c h, oraz francuski djalog V a n i t é P u n i e. Na zakończenie p. Eliza Görlich w przemówieniu złożyła hołd i podziękowanie kierowniczce i jej zakładowi — poczem odśpiewano hymn Haydena.

Poświęcenie handlu. Proboszcz parafji św. Anny ks. dr Józef Caputa poświęcił wczoraj ponownie otwarty handel korzenny p. Ignacego Woyciechowskiego w jego własnym domu pod l. 14 przy ul. Szewskiej. — Firma p. J. Woyciechowskiego ma w mieście wyrobioną i ustaloną markę, obecny zaś handel i gościnne pokoje odznaczają się urządzeniem pierwszorzędnem i komfortem. Podnieść należy, że kamienica, jak i sklep ten jeszcze nie były w rękach żydowskich, choć o to żydzi niezmordowane czynią zabiegi, które i w przyszłości do niczego z pewnością nie doprowadzą.

Z Wystawy nowożytnych tkanin i wyrobów ceramicznych. W drugim dniu pobytu w Krakowie wycieczki dyrektorów i urzędników austrjackich muzeów technicznoprzemysłowych, zwiedzono gremjalnie wystawę tkanin i ceramiki, mieszczącą się w pałacyku hr. Czapskich. Cała wystawa wywarła na gościach nadzwyczaj dodatnie wrażenie, o niektórych zaś jej okazach wyrazili się znawcy wprost entuzjastycznie. Szczególniejszą uwagę ściągnął na siebie dział tkanin; kilka też przedmiotów z tego działu zostało nabytych z przeznaczeniem do zbiorów muzealnych. I tak zakupił p. J. Leisching, dyrektor muzeum techniczno-przemysłowego w Bernie morawskiem, kilim gliniański wzorzysty, oraz pejzażowy kilim p. Rychter-Janowskiej. Drugi kilim pejzażowy p. Rychter-Janowskiej zakupionym został przez p. Posselta do zbiorów muzeum przemysłowego w Chrudziniu w Czechach. To uznanie przez obcych krajowych wyrobów daje najlepszą miarę ich wartości i chlubnie świadczy o całym ruchu, który na tem polu zaczyna się u nas coraz żywiej objawiać.

Wyścigi konne w Krakowie. Prezes Tow. Roman hr. Potocki wraz z członkami komitetu Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych zwiedzili w zeszłym tygodniu tor wyścigowy gładki, przeszkodowy oraz szkołę skakania i wyrazili się o stanie toru bardzo zadawalniająco. Roboty na placu wyścigowym około budynków i uporządkowania placów są już prawie na ukończeniu, a za kilkanaście dni podczas rannych próbnych galopów będzie już ruch ożywiony, bowiem znaczna ilość koni biorących udział w wyścigach krakowskich zaraz po meetingu wiedeńskim zjedzie do stajen na plac wyścigowy.

Tallardy przy robocie. Jeden z naszych czytelników pisze do nas: W piątek wywożono Tallardem nieczystości z domu l. 13 przy ul. Wielopole koło godz. 9 rano. Przy upale wyziewy były tak fatalnie wonie-jące, że w kilku domów dalej mieszkańcy w pokojach wprost krztusili się. Pytamy, czy najnowsza hygieniczna tendencja Rady miasta na to pozwala i do tego dąży? Podobnie jest z porządkami (czytaj: nieporządkami) i zlewaniem ulic w mieście. Robi się tanio, ale jak?

Z Nowej Wsi piszą do nas:

„Przechodząc rano i wieczorem, o różnych porach dnia przez Nową Wieś Narodową, jestem naocznym świadkiem, do czego używanym bywa kanał płynący brudną wodą po obu stronach drogi, wiodącej przez tę wieś.

Zrana myją się tu dzieci, płuczą sobie nogi, później w tej samej wodzie brudnej — płucze się jarzyny, mające się wywieźć na targ do miasta. Często wylewa się do tego kanału (zamiast do kloak) nieczystości. Poniżej równocześnie myją i kąpią się starsi i młodsi.

Radbym za pośrednictwem *Głosu Narodu* przypomnieć zwierzchności gminnej w Nowej Wsi Narodowej, fizykowi powiatowemu i innym władzom, do których to należy, że istnieje przepis § 398 kodeksu karnego, zabraniający zanieczyszczania wody, służącej do napoju lub waru, jak to właśnie z tą wodą ma miejsce. Fakta bowiem zanieczyszczania tej wody w kanałach Nowej Wsi powtarzają się codziennie, a nie było wypadku, by znalazło się choćby jedno doniesienie w sądzie.

Jeżeli nie zwierzchność gminna w Nowej Wsi, to może fizyk powiatowy zajmie się nareszcie tą sprawą“.

Protegowanie żydów. Dowiadujemy się, że przy odnawianiu kościoła ewangelickiego przy ulicy Grodzkiej roboty szklarskie oddano żydom, pomimo, że równocześnie starał się o te roboty członek gminy ewangelickiej p. Rosse.

Wyrodny syn. Wczoraj przed południem we wsi Krzesławice pokłóciło się dwóch braci Musiałków, przyczem przyszło do bitki na noże i siekiery. Matka ich 50-letnia Agata widząc na co się zanosi, usiłowała rozłączyć bijących się; wówczas jeden z nich siekierą zadał jej silny cios w przedramię. Kobietę odwieziono do Krakowa, gdzie na stacji ratunkowej skonstatowano głęboką ranę, oraz zgruchotanie kości. Nieszczęśliwą oddano na klinikę chirurgiczną, zaś jej synem zajęła się żandarmerja.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W czwartek: »Ubogie lwice«. Ostatni gościnny występ B. Leszczyńskiego. Ceny miejsc zniżone.

W sobotę: »Weseli małżonkowie«, krotochwila w 3 aktach Mars'a i Barré. (Nowość).

W niedzielę o godz. 3 po poł. »Kościuszko pod Racławicami«; o godzinie wpół do 8 wieczorem: »Obrona Częstochowy«.

W poniedziałek o godz. 3 po południu »Krzyżacy«, o godz. wpół do 8 wieczorem »Weseli małżonkowie«.

Tragedja przy ul. Długiej.

Straszna tragedja rodzinna, o której doniósł wczoraj z pism porannych jedyny *Głos Narodu*, wywołała w mieście olbrzymie wrażenie. Wszędzie rozprawiano o tem, z ust do ust krążyły mniej lub więcej prawdziwe szczegóły.

Okropny ten wypadek niema dotąd należytego wytłumaczenia; wobec tego, że Buszyński już raz próbował odebrać sobie życie, należy przypuszczać, że był to człowiek chory, który podlegał jakimś strasznym halucynacjom. Tylko bowiem zupełnem obłąkaniem można wyjaśnić ohydną zbrodnię, popełnioną w tych warunkach.

Łatwo też zrozumieć, że wobec tajemniczości otaczającej tę okropną tragedję, powstał cały szereg mniej lub więcej fantastycznych domysłów. Pojawiły się komentarze zbyt drażliwej nawet natury, z drugiej strony przypuszczano, że nędza była powodem tragedji. Wprawdzie okoliczność, że znaleziono w mieszkaniu przeszło 200 koron gotówki, — zdawałaby się świadczyć przeciw temu, jednak fakt ten może być także nie miarodajnym.

Dotychczasowe śledztwo wykazuje, że Marjan Buszyński, powróciwszy w nocy do domu, nie kładł się spać i około godziny 1 po północy oddawszy do matki, śpiącej w kuchni, dwa strzały, trzecim strzałem sobie odebrał życie. Matka, raniona dwa razy, miała jeszcze tyle siły, że wyszła do hydrantu, aby się ocucić wodą, nie zdołała już jednak kurka zakręcić, a powróciwszy do kuchni, skonała przy łóżku. Celny strzał, który Buszyński skierował w skroń własną, był śmiertelny.

Rozdział Szwecji i Norwegji.

Złożenie króla Oskara z tronu norwegskiego.

Christjanja 8 czerwca. Ponieważ rząd na odbytem wczoraj posiedzeniu stortingu zawiadomił, że ustępuje z dniem wczorajszym, przyjął storting jednogłośnie bez dyskusji następującą rezolucję:

»Ponieważ wszyscy członkowie Rady korony złożyli swoje urzędy, ponieważ król oświadczył, że nie jest w możności dania krajowi nowego rządu, ponieważ władza królewska konstytucyjna tem samem przestała istnieć, upełnomocnia storting członków ustępującej dzisiaj Rady korony, aby nadal, jako rząd królewski, wykonywali przysługującą królowi władzę zgodnie z konstytucją Norwegji i istniejącemi ustawami, ze zmianami, koniecznemi do tego, aby **zjednoczenie ze Szwecją pod królem ustało**«.

Jako wynik tego, że król szwedzki przestał istnieć, jako król norweski, minister państwa Michelsen, przyjął imieniem rządu to zaszczytne, ale trudne zadanie, jakie mu przydzielił storting.

Następnie przeciwko 5 głosom socjalnych demokratów przyjęto adres do króla, w którym podaje mu się do wiadomości wydane zarządzenia i przyczyny tego postępowania. W adresie jest powiedzianem, że ze strony stortingu i narodu niema żadnego niezadowolenia przeciwko królowi osobiście i przeciwko jego dynastji, jako też przeciwko szwedzkiemu ludowi. Storting prosi króla o współdziałanie, oraz **aby jeden z młodszych książąt domu Bernadotte wstąpił na tron norweski.**

Oczekują, iż storting wyda proklamację do narodu.

Sztokholm 8 czerwca. Król Oskar wysłał następujący telegram do ministra Michelsona w Chrystjanji:

Otrzymałem zawiadomienie Rady państwa i **zakładam energiczny protest przeciwko** postępowaniu rządu.

Berlin 8 czerwca· (Tel. wł.) *Lok. Anz.* donosi z Kopenhagi, że panuje tam przekonanie, iż **między Szwecją a Norwegją musi przyjść do wojny** z powodu złożenia przez sejm norwegski króla Oskara z tronu. **Armja norwegska została zmobilizowana, zmobilizowano także obronę krajową i pospolite ruszenie.** Zarządzono także **mobilizację floty.** Równocześnie **i w Szwecji zarządzono mobilizację** wszystkich sił zbrojnych.

Wprawdzie sejm norwegski prosił króla Oskara, aby jeden z książąt jego domu mógł wstąpić na tron norwegski, ale zdaje się, że dynastja Bernadottów nie zgodzi się na to.

Wiedeń 8 czerwca. (Tel. wł.) Dzisiejsze dzienniki bardzo żywo komentują wczorajszą rezolucję sejmu norwegskiego, składającą z tronu króla Oskara i nawiązując do stosunków austro-węgierskich, wyrażają zdanie, że zatarg austro-węgierski może się skończyć w podobny sposób.

Z Rosji.

Zwołanie soboru?

Petersburg 8 czerwca. (Tel. wł.) *Nasza Żyźń* donosi, że dnia 8 b. m., t. j. dziś ma się pojawić manifest carski, zwołujący zgromadzenie narodowe. Dnia 12 b. m. Witte ma być zamianowanym kanclerzem państwa.

Kongres konstytucyjny w Moskwie

Moskwa 7 czerwca. Jak słychać, na wczorajszej naradzie naczelników miast i członków ziemstw, która trwała przez cały dzień, wszyscy mówcy uznawali zgodnie, że nadeszła chwila, w której wysłuchanie woli narodu jest rzeczą konieczną, w której samemu narodowi przysługuje prawo rozstrzygnięcia o wojnie lub pokoju.

Rezolucja petersburskiej Rady miejskiej.

Petersburg 7 czerwca. (P. a. t.) Mimo zakazu gubernatora, Rada miejska zajmowała się oświadczeniem 90 radnych, dotyczącem natychmiastowego zwołania reprentacji narodowej i uchwaliła przedłożyć radzie ministrów oświadczenie, że natychmiastowe zwołanie reprezentacji ludowej, jest koniecznem, aby w pierwszej linji zastanowić się nad kwestją zaprzestania wojny. W posiedzeniu tem, na którem byli także obecni członkowie stanów ziemskich, brało udział 250 osób. W dyskusji roztrząsano szczególnie kwestję, w jakiej formie ma być rząd zawiadomiony o konieczności natychmiastowego zwołania reprezentacji ludowej.

Pogłoski o śmierci cara.

Berlin 8 czerwca. (Tel. wł.). *Loc. Anz.* donosi, że na balu dworskim w Berlinie w dniu 6 bm. był także w. ks. Mikołaj, brat cara. Gdy go zapytano, co jest prawdą w pogłoskach o śmierci cara, odpowiedział: »To wszystko kłamstwo. Jest to tylko manewr giełdowy«.

W. ks. Włodzimierz.

Petersburg 8 czer. (T. w.) W. ks. Włodzimierz przeniósł się stąd do Carskiego Sioła, gdyż w Petersburgu nie czuł się bezpiecznym. Codziennie otrzymywał on listy z pogróżkami i doniesieniami, że wkrótce będzie na nim wykonany wyrok śmierci.

Stan oblężenia w Królestwie.

Poznań 8 czerwca. (Tel. wł.) Z Warszawy donoszą, że w miastach Królestwa Polskiego, liczących ponad 5000 ludności, ogłoszono prawo wojenne. Zarządzenie to wydano z powodu obawy rozruchów, spodziewanych na wieść o rozmiarach klęski rosyjskiej.

WOJNA.

Interwiew z Liniewiczem.

Petersburg 8 czerwca. (Tel. wł.) *Now. Wrem.* ogłasza z jenerałem Liniewiczem z dnia 5 bm. Liniewicz oświadczył, że klęska Rosji na morzu w niczem nie wpływa na dalsze operacje armji lądowej. On osobiście jest za dalszem prowadzeniem wojny. Armja rosyjska jest tak silna, że może nietylko utrzymać się na swych pozycjach, ale przejść także do akcji zaczepnej z widokami powodzenia. Liniewicz nie chce się bawić w proroka, ale jest tego zdania, że Japończycy mogą być na lądzie pobici i tylko brak floty nie pozwoliłby Rosji wyzyskać tego zwycięstwa.

Szczegóły bitwy pod Tsuszima.

Londyn 7 czerwca. (Tel. wł.). *Daily Tel.* donosi z Saseho. Dowódca okrętu »Dmitryj Donskoj« zmarł dnia 2-go czerwca. Ciało jego będzie odwiezione i pochowane na cmentarzu prawosławnym w Nagasaki. — Nebogatow oświadczył, że dopóki Rożdiestwieński znajduje się na kuracji w Japonji, odmawia on powrotu do Rosji. Na rozkaz mikada 4,200 jeńców ros. będzie wysłanych do Dairi.

Oficer okrętu »Orzeł« opowiada: Na pancerniku tym znajdowało się w chwili kapitulacji 820 ludzi. Rosjanie utracili 18 zabitych, 56 rannionych, reszta ocalała. Po kapitulacji Rosjanie odprawili egzekwie za poległych. Japończycy powoli opuszczali flagi na wierzchołkach masztowych. Szacunek Japończyków głęboko wzruszył Rosjan.

Oficerowie okrętu »Gromkij« opowiadają, że Rosjanie manewrowali bez nadziei powodzenia. Na torpedowcu pozostało 25 ludzi, którzy statek zatopili. Specjalny statek japoński paraliżował torpedowce rosyjskie w wszelkiej akcji, skierowanej na ataki torpedowe. Gdy tylko torpedowce ros. zostały uszkodzone, Japończycy wysyłali swoje torpedowce na pomoc, chociaż tem osłabiali swój atak.

Londyn 7 go czerwca. (Tel. wł.) Jak donoszą z Saseho, pewien oficer ze sztabu Rożdiestwieńskiego wzięty do niewoli, zaznaczył, że Rosjanie byli przekonani o swojem zwycięstwie na morzu. Flota rosyjska wpływając w cieśninę Koreańską miała rozkaz nietylko przedrzeć się do Władywostoku, ale także rozbić flotę japońską.

Londyn 7 czerwca. (Tel. wł.) Według doniesienia z Tokio, rozstrzygającą walkę z pancernikiem »Borodino« stoczył japoński okręt »Asachi«, który na pancerniku ześrodkował ogień działowy. »Borodino« odstrzeliwał się czas dłuższy; ostatni strzał rosyjski z tego okrętu zabił porucznika floty japońskiej, Moriorito, na »Asachi«.

Największe uszkodzenia poniósł pancernik »Mikołaj I«. Kule japońskie powyrywały w nim otwory o średnicy od trzech do dziesięciu stóp.

Okręty rosyjskie w Manili.

Waszyngton 7 czerwca. Na zapytanie gubernatora Manili odpowiedział prezydent Roosevelt telegraficznie, że obstaje przy tem, aby strzeżono przepisów neutralności i aby okrętom rosyjskim nie pozwolono dłużej nad 24 godzin zatrzymać się w porcie, oraz aby im pozwolono zabrać tylko tyle węgla i środków żywności, ile potrzeba na dopłynięcie do najbliższego portu.

Manila 8 czerwca. (Reuter.) Wczoraj przed południem o godz. 11-tej, wręczono admirałowi Enquistowi decyzję prezydenta Roosevelta, według której ma albo do 24 godzin, licząc od wczoraj południa, opuścić port, albo też dać się internować.

Londyn 8 czerwca. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Manili, że okręty rosyjskie stojące tamże, rozpoczęły już rozbrajać się. W pobliżu Manili stoi 7 torpedowców japońskich, pełniących straż nad tymi okrętami.

Łodzie podwodne japońskte.

Londyn 7 czerwca. *Daily Telegraph* donosi z Tokio: Urzędownie oświadczają, że w ostatniej bitwie morskiej **brały udział łodzie podwodne.**

Kontrabanda wojenna.

Nagasaki 8 czerwca. (Reuter.) Angielski parowiec »Cilurum«, który wynajęło japońskie Towarzystwo żeglugi, został w piątek w oddaleniu 80 mil morskich od Wusung przeszukany przez okręt rosyjskiej floty ochotniczej »Rion«. Rosjanie wyrzucili w morze 411 worków fasoli, 125 balów bawełny i 12 pak z antymonem, poczem okręt wypuszczono. Komendant parowca przypisuje tak nagłe oswobodzenie temu, że rosyjski statek za pomocą telegrafu bez drutu dowiedział się o zbliżaniu się Japończyków.

TELEGRAMY.

Proces pos. Walewskiego.

Wiedeń 8 czerwca. (Tel. wł.) Proces posła Walewskiego zakończył się wczoraj w sposób nieprzewidziany. Na rozprawie popołudniowej przesłuchiwany w charaktorze świadka radca dworu w ministerstwie rolnictwa Wazl, przedstawiając sprawę nadwórniańską, na zapytanie posła Walewskiego oświadczył, że pos. Walewski nie wyzyskał wtedy swego poselskiego stanowiska i nie nadużył mandatu. Po tem oświadczeniu poseł Walewski **cofnął skargę przeciw wszystkim oskarżonym,** wobec czego sędzia ogłosił wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych i skazał Walewskiego na ponoszenie kosztów procesu.

Postąpienie Walewskiego wywołało w kołach poselskich jak najgorsze wrażenie. Podnoszą się głosy, że powinien on złożyć mandat.

Trzęsienie ziemi.

Cetynia 8 czerwca. Onegdaj podczas dnia wydarzyło się w Skuturi ponowne trzęsienie ziemi, silniejsze niż poprzednie. W nocy słyszano kilkakrotny huk podziemny. Kilka domów zawaliło się.



Panna

lat 20 sierota, przystojna, inteligentna, łagodnego usposobienia, gospodarna, z posagiem 6.000 K. pragnie nawiązać korespondencyę w celach matrymonialnych z mężczyzną do lat 38 urzędnikiem lub nauczycielem. Zgłoszenia z fotografią pod literami A. B. 333 poste restante Bochnia do 15 czerwca. 1178 2

Praktykant

znajdzie zaraz umieszczenie *w Handlu korzennym* STANISŁAWA KĄKOLA w Wadowicach. 1184 3

Poszukuję posady

zarządu domu osoba rozumiejąca się na kuchni na wieś do starszego kawalera, wdowca, lub do chorej osoby, straży skarbowej i t. p. Zgłoszeniado Adm. „Głosu Narodu" dla A. R. 1181 3

Potrzebny jest 1172 2

ROLNIK

trzeźwy, rozgarniony, uczciwy, do małego gospodarstwa na stół i 20 kor. miesięcznej pensyi. Zgłoszenia do Zarządu dóbr **Broniszów p. Ropczycami.**



Mam zaszczyt zawiadomić Sz. P. T., iż z dniem dzisiejszym przeniosłem swój PIERWSZY GALICYJSKI ZOOLOGICZNY

ZAKŁAD Kazimierza Waltera

pod Nr. **31,** na ulicę Sławkowską przy plantach w Krakowie.

Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy, polecam się nadal Sz. Publiczności. Z poważaniem

Kazimierz Walter.

Baczność! Ponieważ dawny mój lokal wynajęła inna firma, zwracam przeto uwagę, iż **mój Zakład** znajduje się tylko pod Nr. **31** przy ul. Sławkowskiej, obok plant w Krakowie. 1069 30

[Ż]EGIESTÓW Zakład zdrojowo-kąpielowy

w Galicyi nad Popradem. 1013 15

Poczta i telegraf w miejscu.

[K]ąpiele gazowo-wodne, błotne, hydropatyczne i rzeczne. — **Pora kąpielowa od 20 maja do końca września.** — [Ło]wie restauracje. — Pensjonat z całem utrzymaniem, zależnie od pokoju od 8 Kor. dziennie. — [Le]karz ordynujący: *Dr. Tymoteusz Piotrowski,* asystent kliniki akuszerji, były sekun[da]rjusz szpitala św. Łazarza. — **Woda Żegiestowska** najsilniejsza szczawa-żelazista [zn]ajduje się we wszystkich składach wód mineralnych. Prospekta i wyjaśnienia przesyła na żąda[ni]e odwrotną pocztą. *Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Żegiestowie.*

Darmo i opłatnie Wysyła na żądanie próbki i cennik

wyrobów tkackich

Michał Męsowicz TKALNIA w KORCZYNIE.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specyaln. lekarniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

[o]dpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,** [nas]tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo.

Wobec konieczności zdobycia dochodu dla kraju i miast

Wobec zamiarów przedłużenia PLAGI PROPINACYJNEJ

CZYTAJCIE!

Czyż nigdy nie damy jej skonać?

RZECZ O PROPINACYI.

Napisał Idris.

Cena 1 kor.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1165 3

Potrzebny 1078

zdolny pomocnik

zegarmistrzowski do zakładu p. firmą **Wł. Limanowski w Sukiennicach, Kraków. Fabryka maszyn na Morawach,**

FORTEPIAN

krótki, orzechowy

w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość ul. Straszewskiego l. 11 u odźwiernego. 1177 3

Mieszkanie letnie

1 lub 2 pokoje w lesistej okolicy położone, z wiktem dla małej rodziny. Bliższa wiadomość **A. Fuchsowa Ujzoły poczta Rajcza.** 1121 5

Bank austryacko-węgierski.

Przy losowaniu odbytem dnia 5. czerwca 1905 r, wylosowano:

4%owych na guldeny opiewających **listów zastawnych,** umarzalnych w 50 latach, *K* 8,915,400

4%owych na korony opiewających **listów zastawnych,** umarzalnych w 50 latach, *K* 231,400.

Wylosowane dnia 5. czerwca 1905 r. listy zastawne wypłacane będą począwszy od **1. października 1905** r. w kasie hipoteczno-kredytowej banku austryacko-węgierskiego we Wiedniu i we wszystkich zakładach banku.

Spis numerów listów zastawnych, wyciągniętych dnia 5. czerwca b. r., jakoteż nie podniesionych jeszcze z poprzednich ciągnień 4%owych listów zastawnych, wydają na żądanie wymieniona kasa i wszystkie zakłady banku bezpłatnie.

Odsetkowanie wylosowanych listów zastawnybh ustaje z terminem kuponu, który po odnośnem losowaniu bezpośrednio następuje, przeto względem listów zastawnych wylosowanych dnia 5. czewca b. r. z dniem **1. października 1905 r.**

Wiedeń, dnia 5. czerwca 1905.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Winterstein
wicegubernator

Wiesenburg
generalny radca.

Pranger
generalny sekretarz.

1205 1

Na sezon podróżny:

Flaszki podróżne
Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe składane
Neccesery podróżne
Rzemyki podróżne
Poduszki do wydymania satynowe, pluszowe i skórzane
Wanny i miednice gumowe podróżne do składania

Na sezon podróżny dla P. T. Artystów i Amatorów sztuk pięknych;

Sztalugi polne składane, z siedzeniem, szkicowe z pasem do założenia przez ramię.
Parasole polne.
Laski składane do przyczepiania jakiegokolwiek parasola.
Kapelusze białe dla malarzy.

Kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarelowych. Farby olejne i akwarelowe z różnych fabryk. Palety z drzewa i porcelanowe. Pendzle we wszystkich gatunkach. Werniksy i inne środki do malowania. Aparata do wypalania.

Płótna malarskie na miarę i na bleitramach naciągnięte. Bloki do szkicowania.
Papiery, Kartony i Deszczółki do malowania.
Wyroby z drzewa jaworowego do pomalowania.

oraz inne przybory do rysowania i malowania

POLECAJĄ

Na sezon kąpielowy;

Czapki i kapelusze do kąpiel
Pantofelki do kąpieli
Aparaty, Taśmy
Rękawiczki i gąbki do nacie rania ciała
„Smell" preparat do kąpieli
Wyskok ze szpilek sosnowych
Pasta Macha do kąpieli
Kule żelazne, sól, siarka do kąpieli

Rynek 37. Kraków. Linia A.-B. *Reim i Sp.* Rynek 37. Kraków. Linia A.-B.

PERFUMY, MYDŁA, PUDRY, WODĘ KOLOŃSKĄ, PRZYBORY DO GOLENIA, ŚRODKI KOSMETYCZNE, ŚRODKI DO CZYSZCZENIA I KONSERWOWANIA ZĘBÓW.

SZCZOTKI, GRZEBIENIE, LUSTERKA I RÓŻNE INNE PRZYBORY TOALETOWE, PLASTERKI NA NAGNIOTKI, SZCZOTECZKI DO ZĘBÓW »IDEAL«.

SYFONY I KAPSLE »SPARKLETS« DO SPORZADZANIA MUSUJĄCYCH NAPOJÓW. APARATY DO FILTROWAMIA WODY, APARATY I WSZELKIE PRZYBORY DO ROBIENIA WODY SODOWEJ,

---

Na Czerwiec!

Księgarnia Katolicka Dr. W. Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana l. 6. (Hotel Saski)
poleca:

Czosnowska M. hr. Czytania i rozmyślania na cześć Serca Pana Jezusa **kor. 1.**

Lefebore R. ks. Miesiąc czerwiec składający się z trzech nowen i i 30-dniowego nabożeństwa o życiu wewnętrznem Chrystusa. **kor. 2.60**

Prokop O. kapucyn Miesiąc Naj. Serca Jezusowego **opr. w płótno ang. z futerałem kor. 2.**

Jestto jedyne naboż. do N. Serca Jezusowego wielkim drukiem, a więc nadające się dla osób starsz. Na porto od każdej książki należy dołączyć **45 hal.** od 2 lub 3 tylko **55 hal.**

Panienki,

uczęszczające do zakładów naukowych znajdą pomieszczenie i rodzicielską opiekę u Ludwiki Pukowskiej, wdowy po profesorze gimnazyalnym. Ulica Wiślna N 4. pierwsze piętro. 1204 3

---

potrzebna jest,

dla domu inteligentnego do Starego Sącza

gospodyni kucharka

energiczna i jako kucharka zdolna i samodzielna. Miejsce stałe do objęcia zaraz. Zgłoszenia pod lit „E. S. Stary Sącz" 1206 3

Lokal restauracyjny

od 1. lipca b. r. przy ul. Powiśle l. 2. (Zwierzyniecka) do wynajęcia. Tamże sklepik (Greislerei) od 1. lipca do wynajęcia. Wiadomość u właściciela realności. 1208 4

---

w Zakopanem

w willi „Jolanta" Stara polana l. 3 są pokoje tanio do wynajęcia z całem utrzymaniem. Urocze położenie, obok lasek i rzeka, w której można się kąpać. O kilkanaście kroków łazienki i park d-ra Chramca. Zgłoszenia przyjmuje p. Józefa Rogoszowa, Kraków, Graniczna l. 14, I piętro. 1202 0

Mieszkania

na lato przy lesie pod Kalwaryą Zeb. do wynajęcia. Wiadomość ul. Retoryka l. 12, I piętro. 1195 6

DO WYNAJĘCIA

8 pokoi lub oddzielnie 4 i 3 wraz z ubikacyami z widokiem na ogród przy ul. Pędzichów 15. od lipca b. r.

Dobry retuszer

negatywny i zdolny operator znajdzie zaraz miejsce w Zakładzie fotograficznym

Juliusza Miena

1201 3 **Kopernika l. 8.**

Zdolni akwizytorzy

na wyjazd poszukiwani do większego domu handlowego. Kaucja lub pewne poręczenie wymagane. ***Stała pensya i prowizya.*** Oferty pod *J. 25* do Administ. Głosu Narodu. 1175 3

Kraków **M. Beyer i Sp.** **Sukiennice**

Nowości Sezonowe

Bluzki jedwab., płócienne, zefirowe i batystowe.

Halki jedwabne, półjedwabne i wełniane. 715 3



Pierwszy galicyjski Zoologiczny Zakład
założony w roku 1897.
Właśc.: A. MUSIOŁEK
Sklep: KRAKÓW, ul. Sławkowska l. 16. Hodowla i Skład zwierząt: ZWIERZYNIEC, Willa „Wisła". Menażerya i własny park zwierząt w "Parku Krak.",
poleca się nadal Sz. P. T. Publiczności.
Cennik bezpłatnie. Jaja rasowych kur do wylęgu młode, Bernhardy, Foxterriery.

UWAGA: Około 20-to letnie praktyczne doświadczenia, jakoteż dokładna znajomość fachowa, dają mi możność uskutecznienia starannego wszelkich poleceń w zakres hodowli i sprzedaży zwierząt wchodzących, po najniższych cenach, jak dotąd tak i nadal. Zwracam również uwagę Sz. P. T. Publiczności, że zakład mój, istniejący w Krakowie od lat ośmiu i prowadzony przezemnie, a tylko w ostatnim roku nazwiskiem wspólnika przyjętego (K. Walter) zaopatrzony, od 15-go maja b. r. prowadzę wyłącznie pod własną firmą. Z poważaniem A. MUSIOŁEK.

!! NOWOŚĆ SENZACYJNA !!

Hydrolin zastępuje olej przeciw kurzowi
Hydrolin nie robi tłustych plam na ubraniu
Hydrolin nie przyciemnia podług
Hydrolin użyć można na drzewie, Linoleum kamieniu, asfalcie i cemencie, do skrapiania chodników i bruków ulicznych
Hydrolin dozwala zamiatanie nie tworząc kurzu bez skrapiania wodą
Hydrolin em zapuszczać i froterować można lakierowane podłogi i parkiety
Hydrolin da się rozpuścić wodą
Hydrolin wypada taniej niż woda, bo skropione na brukach i chodnikach wytrzymuje 8 do 10 dni, zatem zaoszczędza się na furmankach, sitach pobocznych i wodzie
Hydrolin dostać można tylko u firmy

REIM i S-ka
KRAKÓW, Rynek 37, Linia A.—B.

i kosztuje 1 k-o K. 1,20
5 „ „ 5.—

Na prowincyę do każdej miejscowości wraz z blaszanką i opłatnie B tto 5 kg. Kor. 6.

1196 4

„ARS" SALON sprzeda rzeźb i obrazów tystów polskich, otwarty codzien w dnie powszednie od 10 do 1 z rana od 2 do 5 po południu.

Ul. Bracka 5, na parterz

Psy legawe

PONTERY

W trzecim polu doskonale ułożon na sucho i mokro są poszukiwa Oferty z dokładnem opisem prz muje adm. „Głosu Narodu" pod „I sowe psy." 1187

Poszukuję

posady biurowej.

Mam szkołę realną, egzamin państ język polski, niemiecki, buchalter i korespondencyę z dłuższą praktyk A. K. u p. Kasiewicz, Kraków, K pernika 8.

Ostrzeżenie!

Wobec naśladownictw naszych maszyn do szycia wyrabianych na sposób jednego z naszych najstarszych systemów, a oferowanych przez firmy konkurencyjne, jako mazyny Singera, lub też ulepszone Singera, zwracamy uwagę, że wyro te nie są oryginalnymi Singera maszynami do szycia, or że nie pochodzą z naszej fabryki.

Swiatowo znane oryg. SINGERA maszyny do szy ***nabyć można li tylko w naszych składach;*** k zatem nabyć chce dobrą maszynę do szycia, powinien d kładnie poinformować się, czy takowa pochodzi z nasz firmy, niemniej nie zadawalniać się wymijającymi odpow dziami.

Zwracamy także szczególną uwagę na ochronną mar naszą, naśladowaną często przez konkurencyę w łudzący sp sób dla pobałamucenia kupującego

Singer Comp. Tow. Akc. Maszyn do szycia.

Kraków, ul. Szpitalna l. 40. Wolnica 11.

Kraków ***ul. Szpitalna 40,*** naprzeciw teatru miejsk ***Kazimierz, ul. Wolnica 11.***

Filie Zachodniej Galicyi:

Chrzanów: Mickiewicza. Tarnów: Wałowa 1 Rzeszów: ul. Trzeciego Maja 5. Nowy Sącz: Jagiellońsk.

Wyborowe

Krajowe płótna, Chustki do nos

i stołową Bieliznę

tegorocznego bielenia
po bardzo niskich cenach

3 poleca 4

Bazar krajowy, Krakó

Rynek główny,
róg ulicy Brackiej, wprost odwachu.

Dla handlowca katolika!

handel korzenny,

wiktuałów i win, istniejący 22 lat jest do sprzedania wraz z domem murowanym jednopiętrowym w śródmieściu. Wiadomość **u Franciszka Chmielowskiego, Rudnik n. Sanem.**

1159 3

Pomocnik handlo

działu kolonialnego posz posady zaraz. Łask. zgło Adm. Głosu Nar. dla S. S. 116

Wydawca i Redaktor odpow dzialny: Dr Antoni Beaup W Drukarni »Głosu Narod w Krakowie, pod zarz S. Szembeka.